MMT — ruch polityczny bez rzetelnych obrońców

Autor: **Per Bylund**
Źródło: mises.org
Tłumaczenie: **Jakub Juszczak**

Minęły już ponad cztery lata, odkąd Stephanie Kelton, profesor śpiewu i zagorzała zwolenniczka nowoczesnej teorii monetarnej (MMT), publicznie rzuciła mi wyzwanie, abym „znalazł lukę" w argumentacji L. Randalla Wray'a na rzecz czartalizmu (czyli tezy, że pieniądz jest w zasadzie wymysłem państwa). Podczas gdy ja wkrótce odpowiedziałem na to wyzwanie, publikując artykuł w *Quarterly Journal of Austrian Economics*, Kelton nie zareagowała. Zamiast tego wycofała się i udawała, że wyzwanie nigdy nie zostało rzucone.

Ciekawe w tej sytuacji nie jest to, że Kelton nie wywiązała się ze swoich obowiązków jako naukowca, ale fakt, że cały ruch MMT nie zdołał obronić czartalizmu – podstawowej zasady swojej teorii – przed moją recenzowaną krytyką. Oczywiście spora grupa zwolenników MMT zaatakowała zarówno mnie, jak i mój artykuł w sposób, jakiego można by się spodziewać po aktywistach politycznych. Sprowadzają się one w zasadzie do internetowego obrzucania błotem, co nie jest ani ważne, ani interesujące. Są jednak również naukowcy wywodzący się z tradycji MMT – choć bardzo nieliczni – którzy powinni być zarówno zainteresowani, jak i czuć się zobowiązani do obrony Kelton, Wraya i czartalizmu. Niestety nigdzie ich nie widać.

W pewnym stopniu brak odpowiedzi należy prawdopodobnie interpretować jako ciche przyznanie racji moim tezom. W moim artykule przyjmuję argumentację Wraya taką, jaka została przedstawiona, i oceniam ją na podstawie jej wartości merytorycznej. Mówiąc prościej, oceniam logikę jego argumentacji, jej wewnętrzną spójność oraz to, czy Wray przedstawia przekonujące argumenty. (Zdradzę już teraz: nie przedstawia.) Uważam, że Wray opiera się na przykładach, które – zgodnie z jego własną prezentacją – nie potwierdzają jego twierdzeń. Sądzę że jego opis historii pieniądza jest po prostu błędny i ma sens tylko wtedy, gdy najpierw przyjmie się jego finalne konkluzje, oraz że cała argumentacja

zawiera kilka niespójności i sprzecznych stwierdzeń. Jestem jednak pewien, że w mojej kontrargumentacji są słabe punkty i można wysunąć argumenty, które potencjalnie uratowałyby czartalizm Wray'a przed nieuchronnym losem.

Gdzie więc są te odpowiedzi? Mój artykuł został dotychczas zacytowany tylko trzy razy, a spośród tych źródeł tylko jedno – artykuł autorstwa Philipa Armstronga – stanowi próbę kontrargumentacji. W swoim artykule Armstrong atakuje przede wszystkim to, co uważa za moje stanowisko, zamiast uznać, że artykuł – moja krytyka czartalizmu Wray'a, będąca odpowiedzią na wyzwanie Kelton – jest krytyczną oceną argumentacji Wray'a. Tym samym mija się z celem i ostatecznie nie rozumie istoty tego, co, jak mu się wydaje, atakuje. Ta porażka Armstronga jest symptomatyczna dla sposobu argumentacji zwolenników MMT oraz wyjaśnia, dlaczego nie są oni i nie mogą być traktowani poważnie.

Odpowiedź Armstronga rozpoczyna się, jak sam pisze we wstępie „krótkim podsumowaniem założeń metodologicznych szkoły austriackiej w zestawieniu z moją interpretacją MMT". Byłoby to niewątpliwie istotne w debacie między MMT a ekonomią austriacką. Być może zamierzał, by jego odpowiedź stała się częścią szerszej dyskusji w wątku MMT kontra ekonomia austriacka, co wyjaśniałoby, dlaczego określa moją krytykę argumentacji Wraya mianem „austriackiego podejścia Bylunda".

Problem polega na tym, że w mojej krytyce argumentacji Wray'a nie ma nic szczególnie austriackiego. Ocena argumentu na podstawie jego wartości merytorycznej nie jest bynajmniej podejściem austriackim, choć austriacy zawsze brylowali w tej konkretnej dziedzinie. Dobrym przykładem jest słynna krytyka ekonomii Marksa autorstwa Böhm-Bawerka zawarta w pracy „Karol Marks i koniec jego systemu".

Chociaż bezpodstawna, próba Armstronga, aby przedstawić moją krytykę Wraya jako krytykę z gruntu „austriacką", służy kilku celom. Po pierwsze, sugeruje ona, że moja krytyka jest nieważna, ponieważ stanowi błąd logiczny – polega na przeniesieniu innego systemu pojęciowego w celu ujawnienia wad argumentacji. (Tego błędu logicznego często dopuszczają się krytycy ekonomii austriackiej, gdy odrzucają ją z powodu jej rzekomo nieudanych „prognoz", oceniając w ten sposób austriacki aprioryzm z perspektywy empirycznych testów popperowskich.) Po drugie, Armstrong odwraca uwagę od rzeczywistej krytyki argumentacji Wraya, przedstawiając ją jako jedynie część szerszej debaty, w której szczegóły tej krytyki nie powinny być traktowane jako szczególnie istotne. Po trzecie, Armstrong może

popełniać ten błąd logiczny, oceniając moją krytykę argumentacji Wray'a nie na podstawie jej wartości, lecz jako część rzekomej argumentacji austriackiej.

Kiedy artykuł Armstronga ukazał się w „Real World Economics Review", pogratulowałem mu podjęcia pierwszej poważnej próby obalenia mojej krytyki, ale jednocześnie zakwestionowałem zasadność poruszania w nim tematu prakseologii. Jeden z zagorzałych zwolenników MMT, który go wspierał, zapewnił mnie, że „ma to znaczenie". Z pewnością byłoby to istotne, gdyby te trzy artykuły – Wray'a, mój i Armstronga – traktować jako elementy toczącej się intelektualnej batalii między MMT a ekonomią austriacką. Jednak z pewnością nie o to chodziło Wrayowi, gdy publikował swoją pierwotną argumentację w mało znanym, ale przyjaznym czasopiśmie – w swoim artykule nie cytuje on żadnych źródeł austriackich. Z pewnością nie o to mi chodziło, gdy odpowiadałem na wyzwanie Kelton i zdecydowałem się spisać moją krytykę w formie artykułu naukowego. Cała ta szersza debata jest jedynie wytworem wyobraźni Armstronga.

Nie ogranicza się to jednak wyłącznie do Armstronga. Faktem jest, że większość, jeśli nie wszyscy, zwolennicy MMT, którzy skomentowali mój artykuł, nie zrozumieli jego treści. Wszyscy postanowili odczytać go jako austriacki atak na MMT, a nie jako ocenę konkretnego argumentu samego w sobie. Z tego powodu mogą atakować go jako błędny, powołując się na to, że jestem ekonomistą austriackim, nie zaś na rzeczywiste argumenty w nim przedstawione. W podobnym duchu marksiści mogliby odrzucić krytykę ekonomii Marksa sformułowaną przez Böhm-Bawerka, niezależnie od tego, co powiedział, wyłącznie dlatego, że był on austriackim ekonomistą.

Nie trzeba dodawać, że jest to podejście wysoce nienaukowe i jednocześnie niepoważne. Takie błędy logiczne mogą przystawać do internetowych kłótni, a tego typu ataki są powszechne wśród aktywistów politycznych, zarówno lewicowych, jak i prawicowych. Jednak w przypadku teorii, nurtu myślowego czy ruchu intelektualnego jest to całkowicie nie na miejscu. Niestety, w przypadku MMT mamy do czynienia z koncepcją i niedopracowaną teorią, której brakuje poważnych zwolenników.